

Oberwanie chmury nad Wójtowicami i Zalesiem

Kilka kilometrów na zachód od Bystrzycy Kłodzkiej położone są dwie niewielkie, lecz bardzo malownicze wsie – Wójtowice i Zalesie. Wójtowice leżą w dolinie bezimiennego potoku, który jest lewym dopływem Bystrzycy i sąsiadują poprzez grzbiet Kościelnicy (Kościelnej) z Zalesiem rozciągającym się w dolinie Drwiny. Obie wsie w znacznym stopniu wyludniły się i lata swojej świetności mają już za sobą. Dzisiaj mało kto wie, że ponad 100 lat temu, w czasach największego ich rozkwitu, dotknięte zostały niespodziewaną tragedią.

Dla mieszkańców obu wiosek dzień 5 maja 1882 roku był jednym z wielu zwykłych, pracowitych dni i nic nie zapowiadało nadejścia nieoczekiwanej katastrofy. Około godziny 17-tej niebo od zachodu poczęło szybko zaciągać się ciężkimi, burzowymi chmurami, których widok napełnił strachem pracujących w polu ludzi. W okamgnieniu rozpetęła się straszliwa burza, a z nieba lunęły kaskady wody przemieszane z okruciami lodu. Największe z ziaren gradu dorównywały wielkością kurzym jajom [3]. Według naocznych świadków kobiety zbierające na polach kamienie chroniły się przed gradem zakładając na głowę wiklinowe kosze, zaś mężczyźni w swych filcowych kapeluszach byli praktycznie bezbronni. Grad zniszczył wszystkie dachy kryte wówczas gontem. Szalejąca nawałnica zmyła z pól wierzchnią, urodzajną warstwę gleby, a płynące kaskady wody wyłobily w nich liczne, często przekraczające metr głębokości bruzdy. W obu wsiach zerwane zostały wszystkie mosty. Ogrody, łąki, drogi i koryta strumieni pokryło błoto i żwir. Wszędzie piętrzyły się stopy kamieni, wyrwane z korzeniami drzewa i przyniesione przez wodę fragmenty domostw. W Wójtowicach całkowitemu zniszczeniu uległy 2 gospodarstwa, natomiast 17 budynków i zabudowań gospodarskich było poważnie uszkodzonych [2]. W Zalesiu z powierzchni ziemi zniknęły 4 gospodarstwa, zaś młyn i 12 budynków w znacznym stopniu ucierpiało [3]. Niestety nie obeszło się bez ofiar. Siły natury zebrały swe tragiczne żniwo. Na podstawie dostępnych materiałów trudno jest bezbłędnie ustalić liczbę ofiar. Cytowany już E. Scholz w swojej kronice wspomina o dwu-

nastu osobach. Podaje on, że w Zalesiu utonęli gospodarz Jestel i jego parobek Anton Mader. W Wójtowicach zaś: gospodyni Karolina Jung z trójką dzieci, Renata Jung z dwójką dzieci, córka majstra kowalskiego Ullrich oraz Maria Klar. W zalanych, dolnych kondygnacjach fabryki papieru w Nowej Bystrzycy poniósł śmierć cieśla Tasler [3]. W pięćdziesiąt lat po katastrofie naczelnik urzędu w Starej Bystrzycy, Jestel, przypomniał na łamach czasopisma „Glatzer Land” o tragicznym wydarzeniu. Twierdził on, że w Zalesiu śmierć ponieśli jedynie trzy osoby. Przy opisie skutków katastrofy w Wójtowicach Jestel powołuje się na urzędowe pismo, nie podając żadnych bliższych danych, z którego cytuje: „Wioska bardziej przypominała rumowisko. Droga częściowo zniknęła. Początkowo zaginęło dziewięć osób, z których sześć odnalazło się, natomiast kobieta z dwójką dzieci poniosła śmierć w mule.” Niestety w całym artykule nie pada żadne nazwisko (prócz nazwiska autora) [1]. Analizując oba źródła można zauważyć, że podobna jest liczba ofiar w Zalesiu. Jestel jako trzecią zaleską ofiarę potraktował zapewne, zatrudnionego w fabryce papieru w Nowej Bystrzycy, cieślę Taslera. Fabryka znajduje się w dolnej części wsi, tuż przy ujściu Drwiny, przepływającej przez Zalesie. Trudna do wyjaśnienia jest natomiast rozbieżność w ilości wójtowickich ofiar, podawanych przez obydwa źródła. Bardziej prawdopodobna wydaje się być śmierć jedynie matki z dwójką dzieci, o której wspomina naczelnik ze Starej Bystrzycy [1].

O potęgę żywiołu oraz szybkości, z jaką rozegrała się tragedia może świadczyć fakt, że masy wody płynące przez Wójtowice po około 45 minutach spotkały się w dolinie Bystrzycy z falą spływającą korytem Drwiny przez Zalesie. W fabryce papieru w Nowej Bystrzycy woda zniszczyła szczytową ścianę dwupiętrowego budynku, a przyniesiony przez nią muł zalał dolne pomieszczenia. Na końcu wsi powstało ogromne zwałowisko utworzone z przyniesionych przez żywioł drewnianych belek, kamieni i wyrwanych z korzeniami drzew [4]. Na pewien czas wstrzymany został wszelki ruch na drodze łączącej obie wsie z Bystrzycą Kłodzką. Ulewa i gradobicie spowodowały szkody również w sąsiednich wsiach, lecz nie były one tak poważne, jak w Wójtowicach i Zalesiu, gdzie jeszcze po dziesięciu dniach można było zaobserwować, leżące w rowach i za ocalałymi chatami, nie stopione ziarna gradu [3].

Władze obydwu zniszczonych wiosek wystosowały do ówczesnego starosty Hochberga oraz burmistrza Bystrzycy Kłodzkiej Schaffera krótki raport. W piśmie nie sposób było przedstawić ogromu zniszczeń, dlatego też autorzy prosili przedstawicieli władzy o zapoznanie się na miejscu z rozmiarami tragedii. Odzew był natychmiastowy. W następstwie podjętych kroków, okoliczne wsie zostały zobowiązane do oddelegowania ludzi (nawet do 30 osób) do pomocy w usuwaniu skutków klęski. Tak tworzone brygady, około 1200 robotników [2],

pracowały jednocześnie w wielu miejscach, aby jak najszybciej uruchomić połączenie pomiędzy poszczególnymi gospodarstwami oraz przywrócić ruch na drodze do Bystrzycy Kłodzkiej. Już 8 maja do Wójtowic i Zalesia udał się prezydent rejencji wrocławskiej w towarzystwie starosty bystrzyckiego. Później zniszczone tereny wizytował książę Albrecht Pruski, który złożył osobiście raport cesarzowi Wilhelmowi I [4]. Oprócz pomocy w postaci siły roboczej, obie wsie otrzymały wsparcie finansowe. Cesarz wyasygnował ze swej kiesy 3000 marek, a działający w Bystrzycy Kłodzkiej Komitet Pomocy zebrał od osób prywatnych i instytucji środki spożywcze i pieniądze w kwocie 27 350 marek i 23 fenigów [3]. Starosta bystrzycki wspomógł poszkodowane wsie sumą 2850 marek. Pozyskane fundusze wypłacano obu wsiom w ratach, w miarę potrzeb [4]. W ramach pomocy z lasów królewskich przekazano bezpłatnie 255 m³ drewna z przeznaczeniem na odbudowę zniszczonych gospodarstw [1]. Poszkodowane wsie otrzymały również pomoc w postaci artykułów żywnościowych i pasz dla zwierząt. W owym czasie w Wójtowicach żyło około 600 mieszkańców, były 243 sztuki bydła i 19 koni, zaś w Zalesiu ponad 300 ludzi, 237 sztuk bydła i 12 koni [1]. Artykuły spożywcze należało dostarczyć do 25 najbardziej poszkodowanych gospodarstw w Wójtowicach i 26 w Zalesiu. Pomimo znacznej pomocy okazanej mieszkańcom zniszczonych wsi, skutki oberwania chmury usuwano przez długi czas. Jeszcze po wielu latach na polach widoczne były ślady niszycielskiej działalności żywiołu.

LITERATURA

1. Jestel: Das Hochwasser im Tale Kressenbach vor 50 Jahren. w: Glatzer Land. R. 12, 1932, ss. 73-74.
2. Lincke U.: Landgemeinde Voigtsdorf bei Habelschwerdt. w: Der Grafschafter. R. 13, 1933, s. 30.
3. Scholz E.: Chronik der Grafschaft Glatz p. a. 1882. w: Vierteljahrsschrift für Geschichte und Heimathkunde der Grafschaft Glatz. R. 2, 1882/83, ss. 353-354.
4. Wimmer F.: Wolkenbruch vor 90 Jahren. w: Grafschaft Glatzer Heimatblätter. R. 24, 1972, Nr 6, s. 113.



Współczesny widok Zalesia

fol. T. Wojnarowicz